

1 listopada

W czasie, gdy wielkimi krokami zbliża się 1 listopada, nikogo nie dziwi pojawianie się tematu duchów w przyjacielskich rozmowach lub w trakcie przygotowań do Halloween.

Nie można zaprzeczyć, iż w święto zmarłych, w wielu nawet najbardziej zatwardziałych umysłach pojawia się choćby najmniejsza iskierka refleksji, nadziei, wątpliwości czy aby na pewno religia materializmu, w której czczone są pieniądze, jest słuszną obroną drogą.

W tym okresie, rodzinne spotkania zostają zdominowane przez wspomnienia i dyskusje o dziwnych snach, gdzie przodkowie ostrzegają nas przed niebezpieczeństwem. Zadziwiającym fenomenem jest fakt, że wielu ludzi wysłuchujących tych historii z tak dużym zainteresowaniem, w dni powszednie zamieniają się w istoty tak bardzo „trzeźwo myślące”, że nie akceptują choćby skrawka opowieści o zaświatach. Wielu, nawet niedzielne kazanie nie kojarzy się ze światem duchowym, opisywanym przez ewangelistów, o którym opowiadają także ludowe legendy bliższe, z resztą, nam wszystkim, niż np. św. Mateusz.

Świat „nadprzyrodzony” wyłaniający się z kart Nowego Testamentu, bez względu na nasze osobiste przekonania, wydaje się być równie rzeczywistym jak portal, w którym opublikowany został niniejszy artykuł. Któż nie słyszał o opętaniu ludzi biorących udział w seansach spirytystycznych? Któż nie słyszał historii o nawiedzonych zamczyskach, domach i innych miejscach odwiedzanych przez zjawy? Wszystkie te elementy składają się w jedno – świat niematerialny, świat duchowy pełen inteligentnych i zindywidualizowanych istot.

Świat duchów w ciekawy sposób opisuje filozofia spirytystyczna, niesłusznie wiązana z wróżbiarstwem, satanizmem. Paradoksem jest to, iż spirytyzm, który głośno

przestrzega przed wywoływaniem duchów, sam powstał w wyniku organizowania seansów w dziewiętnastowiecznej Francji. Komunikaty pisemne (tzw. pismo automatyczne) uzyskane tą drogą, dają naukowy obraz rzeczywistości duchowej, skodyfikowany przez jednego z ówczesnych racjonalistów. „Księga Duchów” Allana Kardeca stanowi pewnego rodzaju podstawę do rozważań spirytystów. Opisywana filozofia jest o tyle specyficzną dziedziną, iż łączy w sobie elementy nauki i logiki z monoteistyczną wiarą, jaką głosi Tora, Biblia i Koran.

Podczas eksperymentów spirytystycznych przeprowadzanych w pełnym świetle, w obecności wielu uznanych osobistości (np. współpracownikiem Juliana Ochorowicza, polskiego medium z drugiej połowy dziewiętnastego wieku był Bolesław Prus, który wspomnienia z seansów opisał na kartach „Emancypantek, zaś Ochorowicza uwiecznił pod postacią Ochockiego w „Lalce”) uzyskiwano komunikaty od duchów, w których zmarli mówili o cierpieniach będących wynikiem „nieodpowiedniego życia”. Największym powodem zmartwień był ich ziemski egoizm i pycha połączona z dużym przywiązaniem do rzeczy materialnych, od których nawet po śmierci ciężko jest odwyknąć, jeśli jeszcze za życia człowiek nie podjął próby zniwelowania ich wpływu na własną osobowość. Takie cierpiące duchy często szukają pomocy w modlitwie, o którą proszą ludzi przy każdej nadarzającej się okazji, nawet podczas snu. Szczera modlitwa zawsze przynosi im ulgę! Jeden z czołowych spirytystów, Leon Denis tak wypowiedział się na ten temat:

„Modlitwa powinna być wewnętrznym wylaniem się duszy przed Bogiem, rozmową samotną, rozmyślaniem zawsze pożytecznym nieraz zbawiennym. Jest to ucieczka i schronienie najpewniejsze dla stroskanych i zrozpaczonych. W godzinach przygnębienia i rozdarcia wewnętrznego któż nie znalazł w modlitwie spokoju, otuchy i złagodzenia bólu? Między duszą cierpiącą, a potęgą wzywaną nawiązuje się tajemnica rozmowa. Dusza przedstawia swe zgrzyzoty i upadki, błaga o pomoc, o

pobłażliwość. Wówczas z sanktuarium jej świadomości odpowiada głos tajemny, głos Tego, od którego pochodzi cała siła do walk tego świata, cały balsam, kojący nasze rany, całe światło dla naszych niepokojów. I ten głos pociesza, podnosi, przekonywa, budzi w nas odwagę, stoicyzm, rezygnację. Promień boskiego słońca zabłysnął nam w duszy, rozniecił w niej nadzieję.

I choć modlić się za zmarłych można zawsze i wszędzie, czasami duch prosi aby udać się na jego grób, jakby moc modlitwy w tym konkretnym miejscu wzrastała. Faktem jest, że cmentarze i świątynie zwykle mają pozytywny wpływ na człowieka w tym sensie, iż niektórym łatwiej jest się skupić, a odmawiana modlitwa staje się bardziej żarliwa. 12 września 1863 roku, duch świeżo pochowanego pana Antoniego Costeau tak zakończył komunikat adresowany do żyjących przyjaciół, przekazany nad swoim własnym grobem: „Żegnajcie wszyscy, którzy tu jesteście; będziemy mogli zobaczyć się gdzie indziej, nie przy tym grobie. Dusze wołają mnie na spotkanie. Żegnajcie, módlcie się za tych, którzy cierpią. Do zobaczenia!”